

Dr hab. Marek Uhma prof. nadzw. KA

Wydział Zarządzania i Komunikacji Społecznej

Krakowskiej Akademii im. A. Frycza Modrzewskiego

Katowice 11.04.2019



Recenzja rozprawy doktorskiej pt. „Kaszub. Reportaż czy dokument” oraz reportażu filmowego pt. „Kaszub” autorstwa magistra Krzysztofa Gawrysiaka.

Muszę zacząć moją recenzję od pewnych uwag. Otóż, Pan Krzysztof Gawrysiak otworzył swój przewód doktorski na Wydziale Operatorskim i Realizacji Telewizyjnej PWSFTViT, jednak sam nie jest – przynajmniej formalnie – ani operatorem ani realizatorem telewizyjnym. Nie jest więc kimś, czyją działalność zawodową możemy oceniać, patrząc z punktu widzenia tych profesji. Jego specjalnością jest natomiast realizacja programów dziennikarskich. Jest więc doktorant kimś, kto w swojej pracy musi łączyć znajomość zarówno sztuki operatorskiej jak i sztuki montażu filmowego z elementami sztuki dziennikarskiej. Sztuki która dla mnie ma wiele punktów stykowych, ze sztuką reżyserii filmowej, o której, tak mówi francuski reżyser Jacques Copeau: „Reżyseria to ogólna suma wszystkich operacji artystycznych i technicznych, która sprawia, że sztuka stworzona przez autora przechodzi ewolucję od abstrakcyjnego stanu utajonego, przelanego na papier scenariusza, do konkretnego i rzeczywistego życia na scenie.” Od siebie dodałbym: „i na ekranie”.

Ta wspólnota zawodów odnosi się naturalnie do tego rodzaju dziennikarstwa dla którego materiałem działania jest materia audiowizualna, dziennikarstwa operującego obrazem i dźwiękiem i z ich wzajemnego splotu tworzącego swój przekaz.

Takie podejście do prac doktoranta pozwala w mojej opinii znaleźć kryteria ich oceny.

Tom Kingdom, autor książki „Sztuka reżyserii filmowej” z której pochodzi też cytowana wypowiedź Jacques’a Copeau, tak opisuje pracę reżysera: „Jest (...) element teatralny pracy reżysera filmowego – osiągnięcie dobrego, wyjątkowego efektu. Z drugiej strony reżyser filmowy nadzoruje nagranie i montaż widowiska i mimo że procesy te zawierają silny pierwiastek sztuki, są przede wszystkim poważnymi wyzwaniami natury technicznej”.

To pewien trop jakim powinna podążać recenzja pracy filmowej doktoranta i jakie elementy tej pracy mogą podlegać ocenie recenzenta.

I jeszcze jedna uwaga: przedstawił doktorant do recenzji zarówno pracę literacką jak i materiał filmowy. Są one jednak tak ze sobą mocno związane, że w mojej ocenie stanowią nierozłączną całość i jako taką będę je recenzował.

Z pracy literackiej doktoranta wywnioskować można głęboką fascynację postacią bohatera Jego filmu, pana Jerzego Walkusza, Kaszuba z miejscowości Hopowo. Jak zresztą sam pisze: „Film ten jest o miłości Kaszuba do natury, bliskich i tradycji”.

To postać na swój sposób wyjątkowa, znacząca dla regionu, niejako symbolizująca jego tradycje i pielęgnowane w nim wartości. Sam miałem okazję poznać i pracować z kimś podobnym panu Walkuszowi. To niezwykły już beskidzki twórca ludowy pan Jan Kawulok, w którego kurnej chacie pochodzącej z połowy XIX wieku realizowałem szereg telewizyjnych materiałów. Bliskość obu postaci, ich podobieństwo, pozwala mi w pełni zgodzić się z doktorantem, który pisze o bohaterze swojego dzieła: „Tacy jak pan Jerzy Walkusz stanowią korzenie regionu”.

Na pewno tak, ale myślę że możemy spojrzeć na nich szerzej. To tacy ludzie jak bohater pana Gawrysiaka czy wspomniany przeze mnie Jan Kawulok są rdzeniem struktury narodu. To oni stanowią o sile trwania naszej historii we wszystkich jej postaciach: „ Jest on, rodzina, ustalone przez życie miejsce i muzyka... jedno bez drugiego nie brzmi... i samodzielnie jakby niknie...”. I mimo że pisze doktorant: „ ...zwracam uwagę na świat obok... mijający, trudny, niezrozumiały, historycznie daleki, nawet mówiący innym językiem”, w mojej ocenie wybór bohatera, jest największą wartością dzieła.

Inaczej mówiąc, myślę, że obowiązkiem twórcy jest zapis dla przyszłych pokoleń takich ludzi jak Walkusz czy Kawulok. Spełnienie tego obowiązku rodzi wartość, trochę z poza świata jedynie filmowych czy dziennikarskich działań, lecz bardziej z zakresu wartości ogólnoludzkich. Taka ocena, stawia pracę doktoranta, w moich oczach, bardzo wysoko.

Tak samo wysoko oceniam opisaną przez niego postawę realizatora wobec postaci będących obiektem Jego zainteresowania: „ subtelna kwestia zachowania delikatności podczas pracy ekipy, obecności operatorów, bycie „ cały czas” czy też „dawanie oddechu” – to wszystko zagadnienia konieczne nad rozważaniami w pokazaniu prawdy” i związane z tym: „ już na etapie dokumentacji i początkowych zdjęć moje widzenie całości tematu skupiało się na przyporządkowaniu do sytuacji i stanów bohatera...”. Taka postawa wobec podmiotów pracy realizacyjnej jest mi bardzo bliska i pozwalająca dostrzec w pracach autora niewątpliwą wspólnotę twórczą z moim myśleniem i postępowaniem realizacyjnym.

Jest doktorant, jak przystało na realizatora dokumentalistę bystrym obserwatorem, patrzącym na swego bohatera z olbrzymią sympatią: „ kiedy śpiewa, kiedy gestykuluje i dyryguje. To przejęcie roli przywódczej...ojca, głowy rodziny, zarządzającego szefa. Czas podporządkowania” ale równocześnie: „ niewątpliwie ma do siebie dystans... ale jest trochę pyszny i egocentryczny” i „ jego świętobliwość domowa”.

Bohater zauważony w pełni swego człowieczeństwa.

Nie podejmuję się rozstrzygnięcia sporu czy „ Kaszub” to reportaż czy też dokument. Niewątpliwie, można w tym materiale znaleźć cechy obu gatunków, nie wiem jednak które przeważają. Jednakże, o sile wymowy dzieła filmowego nie stanowi przyporządkowanie gatunkowe, natomiast poświęcone temu zagadnieniu rozważania autora w pracy literackiej pokazują Jego wiedzę i świadomość materii filmowej którą się zajmuje.

Autor ma głęboką świadomość znaczenia i wagi wyborów dokonywanych przez realizatora w trakcie filmowania: „ mam świadomość że ustalając kadr – kreuję rzeczywistość, kiedy używam przemyślaną głębię ostrości, kiedy wybieram ogniskową obiektywu – to kreuję rzeczywistość”.

Równocześnie, stawia sobie – i nam – pytania: „ Ale czy nie występuje tu gdzieś pokusa wpływania na sytuację? Chęć ulepszania, zaznaczanie swojego stylu?”

Dylematy które zawsze dręczą świadomych twórców, a pokazanie których świadczy jednocześnie o dojrzałości artystycznej.

Tę artystyczną dojrzałość widać również w sposobie realizacji materiału filmowego. Tak jak pisze: „ od strony scenograficznej to prawdziwy dom, nie inscenizacja. W domu bohatera, w centrum pokoju, stoi stół, co oznacza że w tym miejscu koncentruje się życie. Człowiek, spotkanie, rodzina, stabilizacja i uspokojenie.”

A w materiale filmowym: „kompozycja centralna, wprowadza porządek i hierarchię. Krzyżak nad głową postaci centralnej, z obrazu kapliczki z obrazu na ścianie, jest świadomie użytym kompozycyjnie elementem. Stwarza klimat tajemniczości, zaciekawienia i nawet lekkiego humoru...”.

Zgadzam się z doktorantem co do tych zamierzeń i też uważam że spełniają się ich cele. Mam natomiast pewien niedosyt co sposobu sfilmowania tej sceny a co za tym idzie do sposobu jej zmontowania. Kilkakrotnie czułem niedopasowanie kierunków montażowych, szczególnie kierunków spojrzeń, w zbliżeniach poszczególnych osób. Cała realizacja jest bardzo styczna, chyba zbyt statyczna a wykonywane z innych położeń kamery zbliżenia trochę mniej niż przy niedopasowaniu walorowym do planu ogólnego. Ewidentnym błędem, niestety powtórzonym, jest źle wykonana operatorsko panorama ze zbliżenia postaci na drugą osobę. Takie błędy wytrącają widza z klimatu opowieści, rozbijają iluzję filmowej rzeczywistości.

Rzeczywistości, która chwilami zaczyna nas urzekać swobodą opowieści, naturalnością uczestników i swoistym pięknem śpiewu.

Muszę tu powiedzieć, że chwilami w tej scenie na plan pierwszy wysuwa się postać Żony bohatera filmu. Być może, mocni mężczyźni mają jako swe towarzyszkę jeszcze mocniejsze kobiety. Z Kawulokiem było tak samo. No, ale to dygresja nie związana z tematem recenzji.

Z tematem recenzji związana jest natomiast ocena położenia kamery w omawianej scenie. Znacząco poniżej linii oczu bohaterów, statycznie zachowująca się kamera obserwuje trójkę bohaterów, nie wyróżniając obrazowo żadnego z nich, jakby podkreślając tym sposobem widzenia ich wspólnotę: występu przed kamerą, mieszkania, życia. Takie usytuowanie kamery tworzy z bohaterów „herosów życia”, co jest zbieżne z treściami jakie pojawiają się w ich wypowiedziach.

Właściwie, drugim miejscem obok domowego wnętrza, w którym pojawia się bohater jest warsztat. Miejsce pracy bohatera, jego zawodowe sacrum, miejsce o którym mówi z łatwo wyczuwalną nutą dumy i satysfakcji. Pomysł żeby zrealizować tę scenę zupełnie inaczej niż scenę przy stole moim zdaniem jest głęboko racjonalny. Tam statyka, pewien rodzaj odświętności, jakiś rodzaj celebry – na potrzeby filmu, a może trochę i własne – tu ruch, dynamika, kamera w rękach operatora podążająca - a czasami nie nadążająca – za żwawo poruszającym się bohaterem. Tak jak dom to wytchnienie, spokój, tak warsztat to praca, aktywność, działanie. Użyte środki wyrazu adekwatne do treści.

Ale, niestety niezupełnie! Po pierwsze, na początku sceny nie poznałem bohatera. Jakaś czapka bejsbolówka, kamizelka garniturowa, elegancka koszula – jednym słowem idziemy do kościoła a nie do pracy. Można mi zarzucić iż się czepiam, wydziwiam ale jestem głęboko przekonany że taki „kostium” dla naszego bohatera to błąd, powodujący obniżenie wiarygodności przekazu. Jeśli bohater reportażu wybrał sobie taki strój – a on miał do tego prawo, bo każdy człowiek jest nieco próżny a sytuacja była też dla niego niecodzienna – to realizator powinien narzucić mu swój punkt widzenia. To ten rodzaj ingerencji w materię filmowaną która jej nie zakłóca ale służy zatuszowaniu obecności ekipy zdjęciowej. Przecież, Pan Walkusz nie poszedłby do pracy w warsztacie w garniturze, gdyby nie obecność filmowców.

Pisałem już o specyficznej urodzie śpiewu kaszubskiego, dostrzegalnej a może lepiej słyszalnej, w materiale filmowym. Co prawda nic nie rozumiałem, ale melodyka i wykonanie zupełnie wystarczały. Pomysł, żeby zrealizować scenę muzyczną był bardzo trafny – po pierwsze muzyka Kaszubów pojawia się już przedtem, ukazując jak ważna jest dla Rodziny, po drugie muzyka ta daje widzowi chwile oddechu od opowiadanych treści.

I znowu, dobry pomysł realizatorski, niestety nieco zepsuty przez wybór miejsca realizacji sceny. Dlaczego, zamiast ciasnego pomieszczenia w którym produkuje się zespół, i to na tle niezbyt fotogenicznego mebla, nie zrealizować tej sceny w plenerze? Pisze doktorant o pięknie tej krainy, jej urokach, a widz niestety tego nie dostrzega, bo nie dano mu szansy. Parę ujęć plenerowych chaty Walkuszków, aczkolwiek dobrych i potrzebnych, nie zaspokaja niedosytu widza.

Te parę uwag o błędach realizacyjnych nie przysłania jednak mojej bardzo pozytywnej opinii o całości prac przedstawionych przez Pana Krzysztofa Gawrysiaka. Wynika z nich iż cechuje Go duża wrażliwość artystyczna, połączona z wyczuleniem na świat który Go otacza. Wykazuje się Gawrysiak w swojej pracy literackiej dużą wiedzą fachową w dziedzinie realizacji filmowej i umiejętnością jej stosowania. Cechuje doktoranta ten szczególny szacunek jakim obdarza bohaterów swoich realizacji, pokazujący iż mamy do czynienia z kimś chcącym dotrzeć do głębokich pokładów wiedzy o filmowanym zjawisku a nie tylko zadawalającym się prostą rejestracją rzeczywistości.

Biorąc pod uwagę wszystko, co napisałem powyżej, proszę Radę Wydziału Operatorskiego i Realizacji Telewizyjnej PWSFTviT o nadanie Panu magistrowi Krzysztofowi Gawrysiakowi stopnia doktorskiego.

